



Marzec 2016 roku ... Wtedy (pamiętam to jak przez mgłę) mogliśmy przeczytać ostatni numer gazetki *Echo XV-ki*. Minęło ponad cztery lata, w czasie których próby reaktywacji redakcji szkolnej spełzły na niczym. Spełzy... dziwne słowo, ale dokładnie oddaje moje odczucia z tym związane. Od 2006 roku gazetka wychodziła regularnie. Początkowo przejęliśmy dawną nazwę, która nas ujęła swoją prostotą i trafnością : *Nasze Perspektywy*. Perspektywy były różne i dotyczyły wielu dziedzin życia szkolnego, młodzieżowego, społecznego. Był sport i kultura, humor i literatura, felietony i reportaże, zdjęcia. Działo się dużo. W październiku 2013 roku redakcja zmieniła nazwę na *Echo XV-ki*; lekkie, trafne, zwiastujące ciekawe materiały. I tak pisali, publikowali, bawili się przy tym świetnie. Ale odeszli. Tak, wiem, jak to brzmi. Ale oni naprawdę odeszli. Poszli swoją drogą, na studia, w dorosłe życie. Rozpoczęło się dla nich inne echo.... I przez cztery lata nie działo się nic. Aż do dziś. Piętnastka reaktywacja! Przed Wami pierwszy od kilku lat numer gazetki szkolnej. Zmiany? Oczywiście duże. Zaczniemy od nazwy : *odNowaXV*. Czy nie brzmi zachęcająco? W numerze polecam szczególnie felietony, będące próbą zmierzenia się z otaczającą nas pandemiczną sytuacją i nauczaniem zdalnym – okiem ucznia i nauczyciela. Jeśli czegoś nie wiecie, to Mikołaj Wam napisze, Julia poradzi, jak dobrze, zdrowo i szybko zjeść, a marzenia o wakacjach wzbogaci podróż do Turcji (zdalna a jakże!) z Olą. Co warto przeczytać, obejrzeć w dni wolne od nauki? O tym Marcelina. Są też wyniki ankiety dotyczącej gustów muzycznych uczniów i nauczycieli, przygotowane przez Gabrysię i Darię oraz quiz „Zgadnij, gdzie to jest w Krakowie”. Zespół redakcyjny pracuje już nad kolejnym numerem. Każdego, kto chciałby do nas dołączyć i napisać o tym, co ciekawe i warte uwagi, zapraszamy serdecznie. Każdy numer dzięki Wam może być inny i ciekawszy!

A teraz... kto czyta nie błądzi !

Ewa Herchel

Spis treści bieżącego numeru:

Nowinki szkolnej rodzinki – s. 3

- nauka zdalna okiem ucznia – s.3 i 4

- nauka zdalna okiem belfra – s. 4 i 5

Wiedza nie(konieczna) - s.6

Obiady piętnastkowe – s.7

- recenzja filmu *Małe kobiety* – s.7

- Gdzie na wakacje ? – s.7

Muzyczne gusta Piętnastki - s.9

Green Leaves , czyli jak chronić klimat – s.10

Quiz „Zgadnij, gdzie to jest” – s.11

XV od kuchni – s.12



Artystyczny komentarz do współczesnej rzeczywistości Joanny Rupniewskiej i Tomka Manyśa.



Nowinki szkolnej rodzinki ... czyli nauka zdalna subiektywnym okiem ucznia i nauczyciela



Okiem Karola *Powtórka z rozrywki*

Znów szkoły stoją puste, chociaż przez lato wydawało się, że covidowe szaleństwo już minęło. Niestety, zarówno uczniowie, jak i nauczyciele przeliczyli się, myśląc, że placówki edukacyjne będą mogły stacjonarnie wypełniać swoje obowiązki przez cały ten rok szkolny, począwszy od pierwszego września A.D. 2020, jak i następne. Prawdą jest, że dyrektorzy byli ostrzeżeni, iż przejście na tryb zdalny może być jak ten złodziej, o którym była mowa w Biblii, który przyjdzie wtedy, kiedy najmniej będziemy przygotowani. Więc nauczyciele zostawali obarczeni szkoleniami, praktykami i innymi bzdurami, które miały ich postawić w stan gotowości. W końcu nadszedł ten oczekiwany - dla jednych bardziej, dla innych mniej – dzień, jednak raczej nikt nie miał wątpliwości, że w końcu on nastanie.

Poniedziałek 19.10.2020 r. wtedy to po raz kolejny młodzież uczęszczająca do szkół ponadpodstawowych mogła sobie pospać chwilę dłużej, bez obaw, że zaśpią na autobus, ale z ryzykiem, że nie wstaną na pierwszą lekcję. Jednak pierwszego dnia komunikatory zaczęły szwankować, wystąpiły przeciążenia i wszystko pierun trafił. Teraz sytuacja wygląda już nieco pewniej, jednak nadal ciężko zapanować nad grupą anonimów, którzy lubią sobie zażartować z nauczyciela, na przykład wyciszając mu mikrofon lub nie włączając kamerki na sprawdzianie – pewnie dlatego, żeby łatwiej było ściągnąć albo bo kolega z innej klasy przygotował „gotowca”. Niestety taka jest rzeczywistość i o uczciwość w szkole ciężko, a już szczególnie na tym felernym „nauczaniu” przez komputer. Najlepiej pokazują to o wiele gorsze niż w poprzednich latach wyniki egzaminów dojrzałości z poprzedniego roku. Kogo to jest wina? Czy rządu? Bo nauczanie zdalne to nie jest dobre rozwiązanie. Czy nauczycieli? Bo przez komputer nie da się przekazać całej potrzebnej wiedzy, a nawet jeśli, to w mniejszym stopniu niż w samej szkole. Czy może samych uczniów? Bo zlekceważyli lekcje z domu przez komputer albo myśleli, że matura po nauczaniu zdalnym będzie łatwiejsza. Trudno powiedzieć. Jednak proszę Was wszystkich – uczniowie – nie odpuszczajcie nauki, bo wyjdzie wam to na dobre w przyszłości. Nauczyciele – przekazujcie nam wiedzę, jak najlepiej potraficie, bo jak dobrze napiszemy maturę, to również szkoła będzie miała z tego korzyść. Rządzący – wtedy, kiedy będzie to możliwe, przywróćcie nam możliwość nauki stacjonarnej, bo jednak wśród ludzi, łatwiej się odnaleźć niż w pustym pokoju przed komputerem.

Karol Salawa

Okiem Mikołaja *Nowa nauka*

Wstałem jak zwykle rano. Ubrałem się, zjadłem śniadanie, sprawdziłem zeszyty, zaniósłem je w jedno miejsce na biurku i czekałem na moment, w którym zaczną się już lekcje. Przy okazji sprawdziłem, czy nie ma nic na zadanie oraz czy nie ominęła mnie żadna lekcja. Mam z tym duży problem.

O jest. Pani od historii zaczęła spotkanie. Trzeba dołączyć. Klikam w przycisk „dołącz” zaczyna mi łądować uczestników.

- O wreszcie działa normalnie- powiedziałem do siebie. Oczywiście się myliłem. Już po kilku sekundach ścięło mi łądowanie spotkania i całą aplikację. Znowu musiałem zrestartować komputer, a lekcja trwa.

-Szybko, bo się spóźnię- myślę do siebie, patrząc jak mój komputer zamyka wszystkie aplikacje. Dobra udało się. Zrestartowało je wszystkie. Odpalam aplikację „Teams” i dołączam do spotkania. Dostałem spóźnienie, ale nie nieobecność, więc jest bardzo dobrze. Pani zaczyna lekcje. Nic nie słyszę, bardzo przerywa. Wyłączam wszystko, co działa mimo mojej woli. Dalej przerywa. Wyłączam kamerkę i Internet w laptopie brata. Nadal przerywa.



Zrezygnowany staram się wychwycić ważniejsze informacje z wykładu pani i zapisać chociaż część notatek w zeszytce. Pani pyta się, czemu wyłączyłem kamerkę. Staram się wytłumaczyć jej najlepiej, jak umiem, że mój Internet jest z drewna, chyba napędzany na węgiel i podczas lekcji trojga uczniów po prostu nie wyrabia, a ja chcę rozumieć cokolwiek z lekcji. Pani rozumie, mówi, że dobrze. Większość nauczycieli rozumie. Po dalszym festiwalu robotycznych głosów przerywanych odgłosami rodem z syntezatora piszę do Karola, czy w wolnej chwili wyśle mi notatki. Zawsze wysyła. Jestem mu za to wdzięczny. Okazało się, że było zadanie, o którym oczywiście nic nie wiedziałem. Założyłem specjalny zeszyt na zadania, ale nadal nie wszystko jestem w stanie ogarnąć. Ale dam radę, bo trzeba. Inaczej się nie da.

Lekcje elektroniczne są ciekawym doświadczeniem, ale niekoniecznie dla wszystkich dobrym. Jeżeli się przykładasz i ci zależy, zawsze znajdziesz sposób na to, aby wyciągnąć chociaż na dwójkę kartkówkę. Po prostu nie rezygnujcie z lekcji, tylko dlatego, że nie ma warunków do nauki online.

Mikołaj Korsak

Okiem belfra

Sobotnie refleksje

W szkole jestem pracownikiem – przede wszystkim nauczycielką, w domu żoną i mamą. Tej dosyć oczywistej zasady starałam się zawsze trzymać, choć zdarzało mi się, że ze względu na to, iż mieszkam bardzo blisko naszego liceum, to w drodze do domu nie zdążyłam zmienić trybu funkcjonowania. Wtedy jednak rodzina dość szybko przywoływała mnie do porządku hasłem: „Nie mów tak do nas, nie jesteśmy Twoimi uczniami!”. Swoją drogą nie wiem do końca, co mają znaczyć te słowa. Być może powinnam je kiedyś przemyśleć i zmodyfikować swoje zachowanie w stosunku do uczniów, skoro jest tak uciążliwe□

Wszystko zmieniło się w marcu, gdy nagle praca wkroczyła brutalnie do naszych domów w formie ZDALNEJ. Kiedy sytuacja powtórzyła się w październiku, byłam na nią przygotowana – tak mi się przynajmniej wydawało. Myślałam sobie, że przecież wszystko najgorsze mam już za sobą. Wiem, co robić, by uczniowie nie widzieli w tle członków mojej rodziny w bardzo nieodpowiednich sytuacjach (tak zdarzało się wiosną). Tym razem wszystko wcześniej ustaliliśmy: ja pracuję w sypialni, dwie starsze córki w pozostałych pokojach, mąż w kuchni, babci (mojej mamie), z którą mieszkamy - pozostaje do życia jej sypialnia. Ustaliliśmy również, że staramy się sobie nawzajem nie przeszkadzać. I jakoś poszło. Ach, jakże nieprzewidywalne jest życie, zwłaszcza to zdalne! Przykładem niech będzie ostatni tydzień.

Od poniedziałku wiedziałam, że mam oddać klasie 3a w czwartek kartkówki z „Ferdynandem”. Poniedziałek po pracy odpadał na poprawianie, bo miałam umówione różne sprawy (wizytę u ortodonta z córką i tym podobne). Chciałam więc to zrobić we wtorek, ale zapomniałam, że zapisałam się na kolejne – a jakże zdalne - szkolenie „podnoszące moje umiejętności przydatne w pracy online”. Trwało jedyne 3 godziny i szczerze mówiąc, nie mogłam już po nim dłużej patrzeć w komputer, więc postanowiłam kartkówki poprawiać w środę. W środę po lekcjach szybko zrobiłam obiad - kuchnia była wolna, bo mąż wyjątkowo, mógł pracować u siebie w biurze. W normalnym trybie pracy wszyscy jemy poza domem (przedszkolu, szkołach, pracy), ale teraz ten temat również muszę jakoś ogarnąć. Więc, jak wspomniałam, szybko zrobiłam obiad i już mam siadać do kartkówek, ale najstarsza córka wyblagała mnie, żebym ją przepytala z historii, bo ma kiepską sytuację i chce ją poprawić. Więc znów szybko kilka tematów ze starożytnej Grecji i...już 16.00, czyli spotkanie – a jakże zdalne – zespołu gazetki szkolnej. Potem kolacja, kąpanie najmłodszej Zosi i położenie jej spać. Nie mam czasu jej czytać, więc puszcza słuchowisko dla dzieci „Słonik się nudzi” – o rodzinie słoników w czasie pandemii. Nie uwierzycie, ale są już słuchowiska dla dzieci przedszkolnych z bajkami, które mają pomóc poradzić im sobie z emocjami towarzyszącymi kwarantannie. Puszcza więc bajkę i myślę złośliwie Gombrowiczem (bo ciągle pamiętam o niepoprawionych na następny dzień kartkówkach): „A dlaczego to dla mnie nikt nie robi takiego słuchowiska? Dlaczego pytam, nikt nie zadba o moje emocje?” Ech...Nie ma co się użalać, dziecko śpi, trzeba wracać do pracy. Ale teraz dopiero rozegrała się prawdziwa „drama” – jak mówią moje córki. Otóż mąż, który właśnie wrócił z pracy, oświadczył, że ma jutro – a jakże zdalne – bardzo ważne spotkanie



z prezesem i nie może go odbyć w kuchni, gdzie kręcą się głównie babcia i Zosia. Dziewczyny stwierdziły, że też tam nie mogą być, bo każda z nich ma jakiś ważny sprawdzian. Zanim skończyliśmy ustalać odpowiednie przetasowania w pomieszczeniach tak, żeby wszystkim pasowało, zrobiło się bardzo późno. Powiem tylko, że ostatecznie kartkówki skończyłam poprawiać po ciemku, jedynie przy świetle laptopa, żeby nikogo nie budzić koło 1 w nocy. W czwartek z ulgą oddałam je klasie „w terminie”, ale byłam już tak zmęczona, że nawet nie reagowałam, kiedy w czasie lekcji z drugą klasą Zosia przesuwiała ręką po górnej krawędzi laptopa, chcąc choć trochę zwrócić na siebie uwagę (jak ten Słonik z bajki, który się nudził). Nagle jedna z uczennic mówi, że coś strasznie u mnie szumi. Próbuje więc, nie przerywając lekcji, dać Zosi na migi znać, że musi się przesunąć. Tutaj może wyjaśnię przy okazji swoim uczniom, że kiedy zdarza mi się „zawieszenie” w trakcie wypowiedzi, to naprawdę nie jest to początek jakiejś demencji, tylko inne „bodźce” poza naszym widokiem, które muszę jako mama opanować. To był też ten dzień, kiedy wysłałam szybko, w przerwie między lekcjami feralną wiadomość przez Librus do nauczycieli (jąką, niech wiedzą tylko oni – powiem jedynie, że najadłam się wstydu). Na szczęście ten pechowy tydzień się skończył i wiem, że kwarantanna też się kiedyś skończy i ZDALNE życie też się wreszcie skończy, bo przecież „nawet najdłuższa żmija mija”. Póki co, jest weekend, więc mam czas przeczytać córce bajkę i porozmawiać z resztą rodziny, więc kończę i wyłączam do poniedziałku komputer.

Dominika Golec

Okiem belfra

Która to godzina? A ... dopiero dziewiętnasta. Uf ... Zaraz zaraz, jakie uf ? Jakie dopiero? Przecież dziś niedziela. Eh... Jaki dziś dzień tygodnia? Bez znaczenia przecież i tak kilka godzin, a może kilkanaście przed komputerem.

Lubiłam swojego laptopa. Kiedy go sobie kupiłam, wydawał mi się taki ładny, gładki i zachęcający. Rób coś na mnie! – krzyczał. No to robiłam. Lekko, szybko. Jaka rozdzielczość ekranu! Jak dobrze widać wszystko! Tyle programów! Jaki szybki! Klik i jest! Mój kochany pomocnik w pracy.

Nienawidzę swojego laptopa. Ciągle tylko on. Wstaję rano – laptop. Kładę się spać, obraz pod powiekami – laptop. W nocy koszmary – laptop... Nie mogę nic udostępnić, bo platforma ma kaprysy, znów mnie wyrzuciło z lekcji, bo Internet poszedł na kawę (a dlaczego nie ja??). Budzę się w środku nocy; och, to tylko sen. Ledwie zasnę, znów to samo – laptop – zapomniałam umieścić materiały do zajęć, a uczniowie na nie czekają. Akurat czekają, nie bądź naiwna. Czy ja rozmawiam sama ze sobą w swoim własnym śnie? Czy już tak ze mną źle? Może powinnam zacząć szydełkować? Podobno to uspokaja...

Proszę pani, ja dziś mam problemy z Internetem, ciągle mnie wywala. Proszę pani, a mnie dziś kamera nie działa i naprawdę nie wiem, dlaczego akurat na polskim, na matematyce działała. Proszę pani, nie mogę wysłać tego zadania, no próbuję i próbuję, ale nie mogę. Proszę pani, coś panią ścina. Proszę pani, kot mi przeszedł po klawiaturze i coś dziwnego zrobił. Proszę pani, ja naprawdę muszę wyjść teraz z psem, bo będzie zaraz rzygał. Proszę pani, ja zaraz wrócę, muszę umyć zęby. Proszę pani, proszę pani, proszę pani...

Od kilku tygodni jak na karuzeli. Zawsze kogoś „wywala”. Do tego koty, psy, nutrie, fretki, chomiki, świnki, rybki... można odnieść wrażenie, że całe zoo uwzięło się, aby przeszkadzać. I ja też mam kota, który uznaje za stosowne śpiewać kocie pieśni w trakcie lekcji (oby nie zaczął w czasie sprawdzianu...) i nijak nie chce zrozumieć, że powinien się zatrzasnąć i spać, jak kotu Bóg przykazał.

Ale czasem... jak złość mi mija, myślę sobie, że choć czasy dziwne, to jednak pchamy ten wózek do przodu. Materiał realizujemy, oceny stawiamy, uczniowie wydają się zabawni (momentami!). I gdyby na chwilę zapomnieć o piekących oczach, bolącej głowie, bolącym kręgosłupie, bolącej , to: BRAWO MY!

Ewa Herchel



Wiedza nie(konieczna)... z podręcznika Mikołaja

Znaczenie skrótu K+M+B wraz z datą, pisanego na drzwiach w święto Trzech Króli

Pierwotnie skrót był zapisywany C+M+B, co zgodnie z tradycją oznacza łacińskie zdanie „Christus mansionem benedicat”, co z kolei w języku polskim oznacza „Niech Chrystus błogosławi ten dom”, ale tłumaczone też jest często jako „Chrystus mieszkanie błogosławi”, co również tworzy skrót C+M+B. Zapisanie więc tego symbolu i daty na drzwiach jest symbolicznym oddaniem mieszkania lub domu pod opiekę Chrystusa na cały rok. Ze względu na podobieństwo, ludzie zaczęli kojarzyć symbol C+M+B jako inicjały imion Trzech Króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara, dlatego spolszczono zapis i zamieniono C na K. Jednak pierwotny, jak i polski zapis oznaczają to samo, czyli że za drzwiami oznaczonymi tym symbolem mieszkają chrześcijanie.

Zawiła sprawa, czyli kto pierwszy wynalazł makaron

Nie ma żadnego konkretnego źródła, kto tak naprawdę pierwszy wynalazł makaron. Spierają się o to Włosi i Chińczycy. Włosi uważają makaron za swój wynalazek i dlatego Włochy są nazywane jego ojczyzną. Chińczycy twierdzą z kolei, że Włosi nie wynaleźli samodzielnie makaronu, tylko podpatrzyli go u Chińczyków. Faktem jest, że włoski podróżnik Marco Polo przemierzał w średniowieczu Azję. W czasie swoich wędrówek jadł w Chinach makaron, który zasmakował mu tak bardzo, że przywiózł go do swojej ojczyzny. Jednakowoż we Włoszech znano potrawy z makaronu na długo przed pojawieniem się Marca Polo. Najbardziej prawdopodobne zatem wydaje się, że w obu tych krajach: we Włoszech i w Chinach wynaleziono makaron niezależnie od siebie. Jest to nawet logiczne wyjaśnienie. Nie zmienia to faktu, że jest to ustalenie nieoficjalne i takie, które nie zadawała żadnej ze stron.

Jak czerstwy może być chleb – krótka historia chleba

Najstarszy znaleziony w dziejach przepis na chleb ma czternaście tysięcy lat. Znaleziono go w czasie wykopalisk na terenie Czarnej Pustyni w Jordanii. Znaleziono tam pozostałości dwóch budowli, prawdopodobnie było to jedno z pierwszych gospodarstw rolnych. Naukowcy znaleźli w nim coś w rodzaju kuchni, a w niej przepis na chleb oraz dwa prawie skamieniałe bochenki. Chleb został wynaleziony jeszcze zanim ludzie przeszli na osiadły tryb życia. Ciasto na chleb robili wtedy z mąki uzyskanej z dziko rosnących zbóż oraz wody, a potem piekli to na ogniu. Wraz z upływem czasu i zmiany trybu życia, człowiek zmieniał i udoskonalał przepis na chleb. Chleb ma dla ludzi bardzo duże znaczenie, czego dowodzą różne związane z nim zwyczaje i obyczaje. Na przykład gości witano kiedyś chlebem i solą. Jeszcze w niektórych regionach do dzisiaj przetrwała tradycja witania w ten sposób państwa młodych po ślubie. Ma to symbolizować ich przyszłe szczęście i dostatek.

Prawa fizyki to nie wszystko, czyli o jedzeniu i piciu podczas stania na rękach

Wiele osób sądzi, że jedzenie i picie podczas stania na rękach albo po prostu znajdując się w pozycji do góry nogami jest niemożliwe. Z fizycznego punktu widzenia, owszem jest to niemożliwe, ponieważ wiadoma siła grawitacji powinna nie pozwolić jedzeniu dostać się do żołądka. Jednak tak nie jest. Dlaczego? Ponieważ to nie przede wszystkim grawitacja pomaga jedzeniu dostać się do żołądka, a mięśnie przełyku. Oczywiście grawitacja to wspomaga, ale nie wykonuje całej pracy. Stojąc na rękach, da się więc jeść i pić, ponieważ przełyk działa jak podczas ściskania przez siebie tubki z pastą. Ściskasz ją u dołu, przesuwając do góry, dopóki pasta nie wyleci. Tak działa przełyk. Ściska jedzenie tak, aby dostało się do żołądka. Nawet wtedy, kiedy grawitacja ściąga je w przeciwną stronę. Pewno teraz wielu z was się zastanawia, jak jest z piciem. W końcu to ciecz, czyli powinna z żołądka przelać się z powrotem do ust. Dlaczego dopiero z żołądka? Ponieważ jak ciecz znajdzie się w przełyku, to nie ma prawa wrócić, ponieważ dopóki nie znajdzie się w żołądku, przełyk się nie rozluźnia do końca. Z żołądka natomiast nie wycieka dlatego, że przy wejściu przełyku do żołądka znajduje się zastawka zwana odźwiernikiem. Jest to taka swojego rodzaju blokada, która nie pozwala na cofanie się płynów i pokarmów. Czyli zatrzymuje wszystko w żołądku, nawet podczas stania na rękach. Oczywiście je i pije się o wiele trudniej oraz trzeba dokładniej przełykać, ale jest to możliwe.

Mikołaja Korsak



Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury ...

Małe kobiety – recenzja filmu

Film *Małe kobiety* to adaptacja najslynniejszej powieści Louisy May Alcott. Z tym większą przyjemnością wybrałam się na seans najnowszego filmu reżyserowanego przez Gretę Gerwig.



Małe kobiety to historia czterech sióstr March: Jo, Meg, Amy i Beth, pochodzących z niezbyt bogatej rodziny, które pod nieobecność walczącego na wojnie ojca mieszkają same z matką Marmee. Pomimo tego są niezwykle szczęśliwe, żywiołowe, utalentowane i ambitne. Każda ma swoje plany i marzenia. Akcja filmu rozgrywa się pomiędzy dwoma okresami w życiu dziewczyn. Pierwszy ukazuje ich lata dziecięce. W domu Meg, Jo, Beth i Amy dni są pełne pomysłowych zabaw, zwariowanych przygód oraz pracy, dzięki której dziewczyny pomagają zapracowanej matce. Sceny pokazujące dzieciństwo bohaterek przeplatają się ze scenami z ich dorosłego już życia. Wychowane w jednym domu, diametralnie różnią się od siebie. Każda bohaterka jest inna, każda wybiera dla siebie swoją drogę życia. Film skupia się w głównie wokół postaci Jo, granej przez Saoirse Ronan. Gra aktorska w *Małych kobietkach* stoi na bardzo wysokim poziomie. Wszystkie postaci są różnorodne, interesujące i pełne życia. Dużą przyjemność z jego oglądania będą też mieć widzowie, którzy interesują się kostiumami i rekwizytami. Pod tym względem film został dopracowany do perfekcji i nagrodzony wieloma nominacjami m.in. nagrody BAFTA w kategorii- najlepsze kostiumy. Oglądając *Małe kobiety*, miałam wrażenie, że film odzwierciedla bardzo współczesną historię. Pozwala nam odnieść niektóre sytuacje do teraźniejszych wydarzeń lub naszych prywatnych doświadczeń. Dzięki temu film w przeciwieństwie do wielu innych zostaje nam bardzo długo w pamięci.

Marcelina Szybalska

Gdzie na wakacje? ... jeśli będą ...

TURCJA - kraj położony w Azji zachodniej, a częściowo również w Europie, zapiera dech w piersiach niepowtarzalnymi widokami i zabytkami oraz zachwyca niezwykle bogatą historią i niezliczonymi tradycjami, a także obyczajami. Wiele z tureckich zwyczajów to niezwykle istotny element lokalnej codzienności.



1. TURECKA HERBATA

Turecka herbata, czyli çay, jest w Turcji niezwykle popularna. Pije się ją od rana do wieczora w wielkich ilościach. Jest ona nierozdzielnie związana z turecką gościnnością - jest jej symbolem.

Podawana w nietypowych szklankach o kształcie tulipana stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symbolów Turcji.



2. OKO PROROKA I JEGO OCHRONNA MOC

Oko proroka, po turecku nazywane „nazar boncuğu”, ma chronić przed zawistnym i zazdrośnym spojrzeniem, przed rzuceniem na nas przez kogoś uroku. Ma ono za zadanie skupiać w sobie wszelkie złe moce i energie wysyłane przez innych ludzi.



3. TURECKIE WESELA

Wieczór przed ślubem organizowana jest **noc henny**, czyli **Kına gecesi**, w której coraz częściej uczestniczą obie rodziny, zarówno kobiety i mężczyźni.

Przyszła panna młoda ubrana jest tradycyjnie w bindalli (na czerwono), kobiety przygotowują tace z henną oraz wnoszą zapalone świece, a punktem kulminacyjnym jest nałożenie henny na dłonie przyszłej parze małżeńskiej.

4. TURECKIE PRZESĄDY I ZWYCZAJE.

- Bardzo ciekawym zwyczajem Turków jest



wylewanie wody za osobą, która wyjeżdża, ma to zapewnić spokojną i szybką podróż.



- Kręcenie głową w lewo i w prawo – dla nas „nie” – dla Turków oznacza „nie rozumiem”.



- Powszechnym wyrazem szacunku jest ucałowanie dłoni starszej osoby i przyłożenie jej do czoła.



Muzyczne gusta Piętnastki,

czyli czego słuchają uczniowie i nauczyciele

Kącik Muzyczny Uczniów

Drodzy uczniowie XV LO!

Muzyka jest cudownym wynalazkiem ludzkości. Przy słuchaniu jej można się zrelaksować, pobudzić, zasnąć. Istnieje niezliczona ilość gatunków i podgatunków muzycznych. W niedawno rozwiązywanej przez Was ankiecie podawaliście utwory, które Waszym zdaniem były najlepszymi w tym roku. Aby zakończyć ten pechowy rok, podsumujemy wyniki.

W pierwszej piątce znajdują się:

V- "Świt" - Daria Zawiałow, Król, Igo.

IV- "Heather" - Conan Gray.

III- Billie Eilish - w Waszych odpowiedziach wielokrotnie pojawiała się ta wykonawczyni, aczkolwiek nie podawaliście konkretnych tytułów. Zatem na miejscu 3 dajemy piosenki przez nią wykonywane.

II- "Dynamite"- BTS

I- "Baby Shark" - Pinkfong.

Ta popowa piosenka zyskała największą ilość głosów. Z tekstem można było spotkać się już w latach 70 poprzedniego wieku, nie ma dokładnych informacji o pierwotnym powstaniu utworu. Na listopad tego roku, jest to nie tylko najpopularniejsza piosenka według uczniów naszego liceum, ale także na YouTube teledysk "Baby Shark" zajmuje pierwsze miejsce w tegorocznym rankingu. Ciekawostką jest to, że pracownicy więzienia w Oklahomie męczyli przetrzymywanych, każąc im stać i słuchać puszczonej w pętli "Baby Shark". 21-letni mężczyźni zostali oskarżeni o stosowanie okrucieństwa wobec więźniów.

Gabriela Kowalczyk

Kącik Muzyczny Nauczycieli

Opracowując ankietę przeznaczoną dla nauczycieli, nie do końca wiedziałam, w jaki sposób ją przedstawić. Zebrałam wszystkie piosenki, przesłuchałam je i doszłam do wniosku, że dominującym gatunkiem wśród nauczycieli, jest klasyczny rock. Na pytanie, jaka piosenka poprawia nastrój, odpowiedź, ku mojemu zaskoczeniu, powieliła się kilka razy - to utwór *San Francisco* Scotta McKenziego.

Najciekawszymi odpowiedziami wykazali się ankietowani, w moim mniemaniu, przy pytaniu o piosenkę budzącą wspomnienia z beztroskich czasów. Tu bardzo ciężko mi było podsumować wszystkie riposty, ponieważ dostałam cały wachlarz najróżniejszych dzieł. Większości z nich nigdy wcześniej nie słyszałam. Odpowiedzi zaczynały się od *Czarnych oczu* i utworów z gatunku disco, przez *The Unforgiven*, *Californication* i gatunek rocka, aż po *Just Dance* i *Jedzie pociąg z daleka* z repertuaru Maryli Rodowicz. Rozmach pomiędzy utworami był niebywały. Jednakże i w tym wypadku przeważającą częścią odpowiedzi był gatunek- klasyczny rock z lat 80, 70 i nawet 60. Piosenka motywacyjna - tu królował w (przenośni i dosłownie) *Queen* i *piosenka We are the champions* oraz *Eye of the tiger*- Survivor.

A jaka piosenka na zły dzień? Otóż na zły dzień serwują sobie nasi nauczyciele popularne utwory puszczone w radiu (pop), ale także nie brakuje klasyków, które nigdy się nie nudzą i których słucha po dziś dzień młodzież. Happysad, The Beatles, The Rollong Stones, Nirvana czy Red Hot Chills Peppers. Ostatnie już pytanie w ankiecie to ulubiony zespół. Wiem, jakie to trudne, aby wybrać tylko jeden wśród tysiąca bardzo fajnych i często słuchanych. Ale i w tym wypadku nauczyciele dali sobie radę. Nie ma jednogłośnego zwycięzcy, ale mamy takie zespoły jak: Lady Pank, King Crimson, The Bad Seeds, Black Sabbath, Red Hot Chili Peppers i oczywiście uwielbiany przez wszystkie pokolenia- Queen.

Podsumowując, królował rock. Ale ta ankietka miała pokazać, także nam młodzieży, jak bardzo się różnią nasze gusta muzyczne ze względu na różnice wiekowe. My pewnie odpowiedzialibyśmy nieco inaczej na te pytania, ale czy tak zupełnie inaczej? No właśnie, to pytanie zostawiam otwarte...



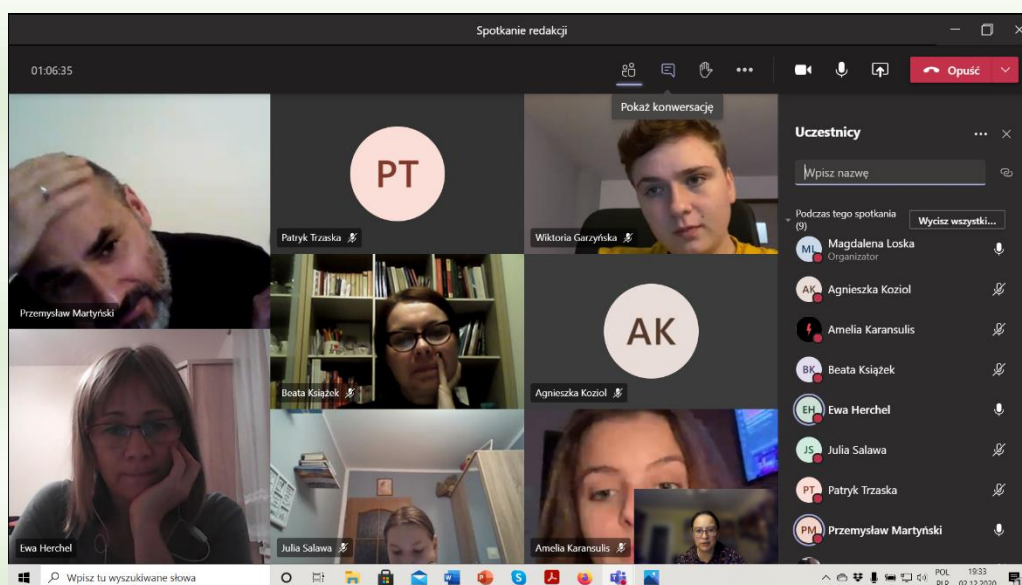
Green Leaves , czyli jak chronić klimat

Od początku września w XV Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej - Curie funkcjonuje projekt „1 PLANET 4 ALL – Razem dla klimatu!” realizowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej we współpracy z 11 państwami UE. Celem programu jest budowanie świadomych klimatycznie społeczności, które znają realne zagrożenia związane ze zmianą klimatu, jak i możliwości działania na rzecz jego ochrony. Do przedsięwzięcia dołączyli uczniowie naszej szkoły z II klasy po gimnazjum oraz I i II po szkole podstawowej. Uczestnicy to: Wiktoria Garzyńska, Patryk Trzaska, Adrianna Tomana, Daria Gulba, Agnieszka Kozioł, Arkadiusz Dymek, Julia Salawa, Maja Plucińska, Marta Majerczuk, Martyna Augustynek, Zosia Gawor. Projekt nadzorują pp. Magdalena Loska, Dorota Frąckowiak, Ewa Herchel, Beata Książek. Cała grupa koncentruje się na edukowaniu uczniów oraz budowaniu świadomości na temat klimatu oraz ekologii.

Początkowo spotkania odbyły się w szkole. Grupa w trakcie pierwszego zebrania ustaliła swoją nazwę, czyli *Green Leaves* oraz uzyskała zgody na uczestnictwo w przedsięwzięciu. Następne obrady odbyły się już w formie elektronicznej. Dziennikarze wraz z nauczycielami ustalili plan działania, dzieląc się poszczególnymi zadaniami. Maja Plucińska oraz Agnieszka Kozioł opracowały ankietę, która miała zbadać poziom wiedzy na temat zmian klimatu wśród uczniów, Wiktoria Garzyńska wraz z Adrianną Tomaną pracowały nad research'em oraz pisaniem artykułów, które badają zalety oraz korzyści płynące z powstawania zielonych dachów oraz wiat przystankowych, Daria Gulba założyła konto grupy w serwisie społecznościowym Instagram, Marta Majerczuk oraz Zosia Gawor opracowały stronę *Green Leaves* 'ów w serwisie Facebook, Martyna Augustynek i Julia Salawa opracowały logo organizacji oraz stworzyły prezentację na temat zmian klimatu, Patryk Trzaska podjął działania nawiązania kontaktu z Zarządem Zieleni Miejskiej w celu przeprowadzenia wywiadu z przedstawicielami tego organu. Wywiad będzie dotyczył obszarów zieleni w Krakowie i działań ZZM. W międzyczasie uczestnicy projektu wraz z nauczycielami spotkali się z mentorem grupy, dziennikarzem Przemysławem Martyniakiem, który udzielił młodym pisarzom oraz „wywiadowcom” cennych wskazówek oraz pomógł ustalić realny plan działania. Obecnie grupa dostała e-mail zwrotny od ZZM. Prośba o przeprowadzenie wywiadu została pozytywnie rozpatrzona. Młodzi dziennikarze zaczęli wymyślać pytania do przyszłego wywiadu oraz na bieżąco starają się zbierać nowe, przydatne materiały, które będą potrzebne do projektu.

Na razie działania przebiegają zgodnie z planem. Uczestnicy projektu wywiązują się ze swoich obowiązków oraz stają na wysokości zadania, by wszystko zostało wykonane na czas.

Adrianna Tomana, Wiktoria Garzyńska



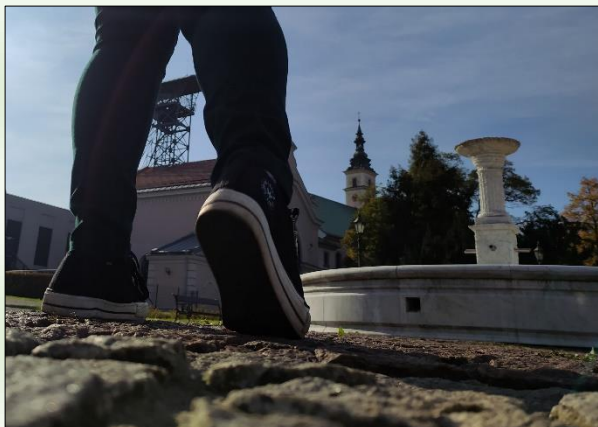
GREEN LEAVES I PRZEMYSŁAW MARTYŃSKI



Zgadnij, gdzie to jest ...

pobaw się z nami i sprawdź, czy wiesz, jakie miejsca w Krakowie i okolicach przedstawiają te zdjęcia

Odpowiedzi na ostatniej stronie. Autorami zdjęć są uczniowie Piętnastki.



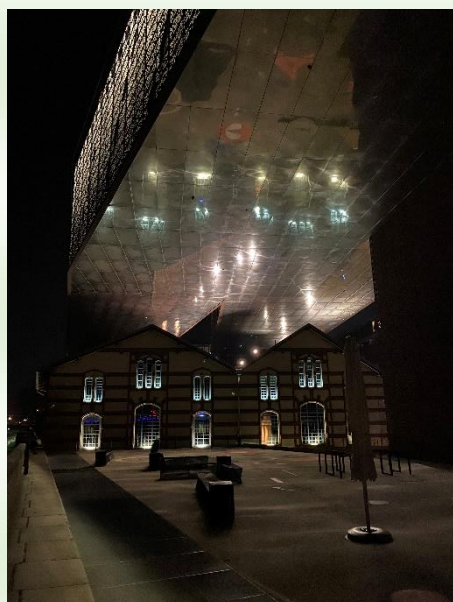
1. FOT. EMILIA DYDYK



2. FOT. LUKASZ SUMARA



3. FOT. JUSTYNA TOPA



4. FOT. PAULINA ROMEJKO



5. FOT. MAKSYMILIAN KOMPERDA



XV od kuchni,



czyli co jeść, żeby było szybko, smacznie i zdrowo

Nie masz czasu ani siły rano stać nad garami? Z drugiej strony chciałbyś zjeść i mile przejść przez e-lekcje. "XV od kuchni" znajdzie dla każdego coś dobrego. :-)

Kokosowo-bananowa owsianka

Składniki:

- *mleczko kokosowe – 400 ml
- *płatki owsiane – 4-5 łyżek
- *miód – 1 łyżka
- *sól – 1 szczypta
- *limonka – 1 szt.
- *banan - 2 szt.
- *sezam – 1 łyżka



Przygotowanie:

1. Sezam prażymy na suchej patelni.
2. Mleczko kokosowe zagotowujemy w garnku.
3. Dodajemy płatki owsiane, sól i miód.
4. Gotujemy, aż płatki owsiane będą miękkie.
5. Banana kroimy drobno i dodajemy do owsianki.
6. Owsiankę przelewamy do miski.
7. Dekorujemy pozostałymi bananami, przekrojonymi wzdłuż na pół. Posypujemy skórką otartą z limonki i prażonym sezamem. Skrapiamy sokiem z limonki.



Klasyczna jajecznica

Składniki:

- *jajka – 2-3 szt.
- *wędzony boczek – 2 plastry
- *cebula – ¼ szt.
- *szczypiorek – 2 łyżki
- *masło
- *sól
- *pieprz



Przygotowanie:

1. Cebulę siekamy w drobną kostkę, boczek kroimy na mniejsze kawałki.
2. Jajka wbijamy do miseczek.
3. Na patelni roztopiamy masło. Pokrojoną cebulę wrzucamy na patelnię i czekamy, aż się zeszkli.
4. Jajka doprawiamy solą i pieprzem, a następnie rozbijamy za pomocą trzepaczki.
5. Do podsmażonej cebuli dodajemy boczek i lekko podsmażamy.
6. Wlewamy jajka na patelnię i cały czas mieszamy. Kiedy jajka się zetną, przekładamy je do miseczki.
7. Siekamy szczypiorek i posypujemy nim gotową jajecznicę.

Smacznego!

Julia Kołos



Quiz „Zgadnij, gdzie to jest w Krakowie” – odpowiedzi:

Zdjęcie nr 1 - Wieliczka, plac Kościuszki, szyb Regis

Zdjęcie nr 2 - Kraków, klasztor sióstr w Łagiewnikach

Zdjęcie nr 3 - Kraków, Wisła przy moście Dębnickim

Zdjęcie nr 4 – Kraków, Ośrodek Dokumentacji Sztuki T. Kantora Cricoteka

Zdjęcie nr 5 - Kraków, blok ul. Włotowa 2

Przed nami najpiękniejszy czas w roku; Boże Narodzenie. Wszyscy potrzebujemy teraz w sposób szczególny drugiego człowieka, miłości, przyjaźni i życzliwości. Sytuacja, w której żyjemy, jest dla nas wszystkich bardzo trudna. Nauka zdalna, izolacja, brak kontaktu z ludźmi, reżim sanitarny wszędzie, gdzie to możliwe. Bądźmy dla siebie mili, okazujmy sympatię innym. Drobne gesty życzliwości wobec bliźnich i uśmiech pomogą przetrwać okres szkolnej kwarantanny.

Z okazji nadchodzących Świąt życzymy dużo radości i spokoju. Niech to Boże Narodzenie obchodzone w gronie najbliższych nam osób będzie najlepszym, o czym możemy teraz marzyć. Pod choinką niech każdy znajdzie coś dla siebie, co wywoła uśmiech na twarzy. W Nowym Roku stabilizacji i realizacji planów, które przecież każdy posiada.

Pierwszy numer *odNowaXV* przygotowali:

Wiktoria Garzyńska

Daria Gulba

Julia Kołos

Gabriela Kowalczyk

Mikołaj Korsak

Karol Śalawa

Aleksandra Szybalska

Marcelina Szybalska

Adrianna Tomana

Opieka, korekta, skład i łamanie tekstów:

p. Dominika Golec

p. Ewa Herchel

